**Nr. 245. w Wtorek** **dnia 19. Października 1858.**

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



**PRZEDPŁATA:** ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

**INSERATY:** 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

## Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 17. Października. — Książe Napoleon wyjedzie na początku Listopada do Algieru.

Paryż, 18. Października. — Dzisiejszy Monitor donosi, że 6 podprefektów i 5 komisaryatów cywilnych utworzono dla Algieryi.

Na giełdzie obiegała pogłosła, że wiadomość o zamordowaniu konsulów francuskiego i angielskiego w Tetuanie jest płonną.

Londyn, 18. Października. — Parowiec »Niagara« przywiózł tu 102,000 dolarów gotowizną i wadomości z Nowego Jorku z 5. b. m. Według nich żadne zrozumiałe znaki nie dochodziły z Walencyi. W Nowym Jorku całkiem się spalił pałac kryształowy.

W Hawannie w skutek wylecenia w powietrze prochu, wielką poniesiono szkodę.

— Odbieramy z Kwebeku wiadomość parowcem »Niagara« z d. 4. b. m. Według nich ocalił okręt norwegski »Katarzyna« w d. 14. z. m. 6 majtków i 16 podróżnych z Austryi spalonéj. Nazwiska ostatnich są: Eiffert, Fitscher, Braunsdorf, Forrier, Pless, Ahlers, Schmertzik, Barcker, Neilson, Swenson, Vincentz, Daumillar, Bunker, Stöpel, Lindsheim. Ocalonych żywią i opatrują w Kwebeku.

Hamburg, 18. Października. — Ponieważ nazwiska podane depeszą przez Londyn o ocalonych z Austryi osobach nie zgadzają się z nazwiskami w depeszy przez nas otrzymanéj, przeto je powtarzamy: podróżni: Stoepel, Lindstein, Eiffert, Fitscher, Blaunsdorf, Fourier, Pless, Ahlers, Smrczick, Barker, Nielson, Svenzen, Windsentz, Damüller, Duncker.

---

Berlin, 19. Paźdz. — Najj. Pan raczył nadać posłowi pruskiemu w Stanach Zjednoczonych Frydeykowi v. Gerolt tytuł barona, zamianować zaś radzcę rej. Liersze w Lignicy tajn. radzcą rejencyjnym, radzcę sądu powiatowego w Kościanie Scholtza, dyrektorem sądu powiatowego w Grodzisku.

— J. kr. w. książe rejent raczył w imieniu Najj. Pana udzielić: proboszczowi Lueleff w Dreyerwalde w powiecie teklenburgskim i lekarzowi praktycznemu Humderdinkowi w Vreden, order orła czerwonego 4 klasy, nadać zaś radzcy nadwornemu Sturtzlowi w Poznaniu tytuł tajn. radzcy obrachunkowego.

Berlin, 18. Paździerń. — Gazeta wrocławska pisze: W ostatnich czasach zajmowała się prasa pytaniem, w jakiéj formie użyje rząd sejmu walnego nadzwyczajnego, do ustalenia rejencyi. Artykuł 56 konstytucyi przepisuje, że powołane izby przez rejenta zaraz po objęciu rządu, mają stanowić o potrzebie rejencyi. Z drugiéj strony utrzymywały dzienniki, a między temi Neue preuschische Ztg., że tylko potrzeba prosty akt spisać o postanowieniu najwyższem, ponieważ w skutek inicyatywy króla artykuł 56. nie może literalnie, tylko analogicznie być zastósowany. Sądzimy, że to zdanie nie zgadza się z zamiarami rządu. Zanim rzecz rozstrzygnięto rozporządzeniami, z dnia 7 i 9. b. m., można jeszcze było spór toczyć, o ile stosunki wymagały względów na przepisy artykułu 56. Można było przywieść wiele godnych uwag powodów pod tym względem i analogie wyprowadzać z artykułu 56. Zaprzeczyć niemożna, że przy obejmowaniu rejencyi ze strony księcia pruskiego, zachodziły pewne stosunki, o których artykuł 56. wyraźnie nie wzmiankuje, a mianowicie inicyatywa królewska i sprawdzenie trwałej przeszkody, o których wspomina rozporządzenie księcia rejenta z dnia 9. b. m., podobnie jako przepisach konstytucyi. Gdy w skutek oświadczenia najwyższego z dn. 5. b. m. pokazało się, że książe pruski zgodnie działa z wolą Najj. Pana, skoro wykonywa władzę królewską jako rejent i wydaje dalsze w téj mierze rozporządzenia potrzebne, przeto akta rejenta mogą być miarą w dalszem postępowaniu. Rozporządzenia J. k. w. księcia rejenta z d. 9. Paźdz. r. b. przemawiają dobitnie, że książe obejmuje rejencyą na mocy artykułu 56 konstytucyi i zwołują sejm walny nadzwyczajny w moc przepisów pomienionego artykułu. Niemasz przeto żadnego powodu do przypuszczenia, że rząd zamierza atrybucye sejmu w jakikolwiek sposób ograniczyć lub przeszkodzić uchwałe. Owszem mamy niepłonną nadzieję, że artykuł 56 będzie zupełnie wykonany, lubo Zeit trafnie wspomniała, że przy trwałéj przeszkodzie, którą uznał król Jmość w swojem oświadczeniu, uchwała sejmu równa się niemal przyjęciu aktu.

Najświeższe wiadomości. Ze świata politycznego nic ważnego. Spór między Francyą a Portugalią jak się zdaje, w krótce się załatwi, z którego Francya zapewne zwycięsko wyjdzie, ale nie z laurami. Wiadomo bowiem, że na paryskich konferencyach przyjęto zasadę, że w zachodzących sporach między europejskiemi mocarstwami potrzeba naprzód wezwać o pośrednictwo jedno z mocarstw niemających udziału w zatargach, za nim się przystąpi do użycia siły. Przeniewierzyła się więc Francya przyjętej zasadzie, wysyłając okręty wojenne pod Lizbonę.

Gdy Francya występuje teraz przeciw Portugalii w obronie handlu niewolniczego, odkrywa się dla niéj nowe pole więcej cywilizacyjne. Ponieważ Marokańczykowie zamordowali konsulów angielskiego i francuzkiego w Tetua-

---

# Pan Wojski,

powieść przez Paulinę Wilkońską.

Poznań, 1858. Merzbach.

W ostatnich, najświeższych chwilach słyszeć się dały liczne głosy krytyków narzekających na zbytnie rozmnożenie się powieści w literaturze naszéj.

Z wielu stron sprawiedliwie oceniono szkodliwe ztąd na smak i kształcenie ogółu wpływy, dające się zbyt widocznie, zbyt dotykalnie spostrzegać. Rzeczywiście, niesłychana niesforność pojęć i kierunków zakradła się do lekkiego piśmiennictwa, do powieściopisarstwa—w którem tak swobodne, tak nieskrępowane niczem pole otwiera szeroką przestrzeń wybujałéj fantazyi, osobistéj dowolności autora. W powieści, w romansie, w obrazku — pod pozorem konieczności z wprowadzanych wypływającéj charakterów, za wymówką toku wypadków, dla ułatwienia zawiązania intrygi, pod osłoną wymagań sztuki itp. tak łatwo wśliźga się niejedno złe, co spłynąwszy w czystą duszę zamąci ją brudem, zmieni często stanowczo piękne jéj zasiewy. A powieść, nęcąca wielu udatną formą, bawiącą treścią, porywającą mową, tak chętnie, tak skwapliwie się czyta! Powieść to tak dogodny, tak strawny pokarm dla umysłów ciężkich, niezdolnych pożywać coś treściwszego, ściślejszego — co już trochę większego, pilniejszego zastanowienia się wymaga, co choć pośrednią pracą się nazywa. Do powieści więc bezliczne tłumy się rzuciły czytelników; — i na odwrot nieprzejrzane stosy piór autorskich na powieści się zużyły.

W ostatnim dziesiątku lat, szczególniéj żywy był ruch w téj gałęzi literatury polskiéj. Prasy drukarń, półki księgarskie gięły się pod nawałem powieści, sprawozdania dziennikarskie rozprawami o nich przesycone były. Powieściopisarze istne wyścigi odbywali. Rozogniona wyobraźnia powieścio-czytelników pragnąca coraz ciekawszych utworów, coraz ostrzéj zaprawionych pokarmów—w utrudzającem stawiała tamtych położeniu. By żądaniom zadość uczynić, stawało się tedy, że autorowie sadzili się jeden nad drugiego na dowcip, zręczność i w wynajdowaniu niezwyczajnych położeń i wypadków życia ludzkiego, śledzenie anatomiczne więcéj lub mniéj udolne charakterów, namiętności i usposobień serca lub umysłu. Gdy pole śledzenia zdawało się wyczerpnięte, zaczęli tworzyć, — i wtedy głównie dopiero wyrodziły się w powieści niewidziane i nieznane dziwolągi, rozlały się wszystkiemi śluzami najosobliwsze myśli, pojęcia, kierunki, — pomiędzy któremi nierzadko wiele szkodliwych się spotykało, lecz zawsze osłonionych prawami dowolności autorskiéj z któréj powstała najliczniejsza w świecie *licencia prosaica.*

Trudno znaleść pierwotne przyczyny tego smutnego zjawiska. Winni temu zapewne tak dobrze autorowie lichych powieści, jak księgarze i nakłady drukujący je, jak i czytelnicy biorący je do rąk — lecz pewno najwięcéj tu zawinił brak sumiennéj, uczciwéj a zdolnéj krytyki którąby w pierwszéj zaraz chwili była skarciła surowo podobne pojawy. Przeciwnie, ledwo się ukazała jaka powiastka lub romans, zaraz szeroko i z pochwałami się najczęściéj o niéj rozpisywano, a autora który na niéj pierwszy raz spróbował pióra swego, obsypano radośnemi oklaski, uwieńczono laurami — zbyt mało sobie zdając sprawy jakie ztąd wynikają skutki.

Wieleby jeszcze w tym przedmiocie powiedzieć można, ciekawe zrobić studyum nad historyą powieści u nas. Nie tu jednak do tego miejsce. Kończąc te pobieżne uwagi, trudno przecie zamilczeć że jeżeli pocieszającym jest faktem owo surowe dzisiaj osądzenie mylnego toru na który weszła powieść w naszéj literaturze — to jednak życzyć by nie należało aby sąd ten potępił bezwarunkowo rzecz zamiast jéj sprawców, inaczéj mówiąc, aby w ogóle powieść utracić miała prawo obywatelstwa w polskiem piśmiennictwie. Owszem, może i powinna ona wiele dobrego zdziałać, jeżeli tylko stósowną sobie prowadzona będzie drogą. Posiadając tak dogodną właściwość że się staje popularną, że obiega o wiele szersze koło czytelników niż jaka bądź inna forma pracy umysłowéj — może tem samem przynieść donośniejsze, korzystniejsze i trwałe wpływy, jeżeli tylko posiada po temu stósowne pierwiastki, zasadniczo i rozwojowo pożyteczne materyały.

Wracamy do punktu z którego wyszli. Powtarzamy: coraz więcéj niechętnych głosów powieściom, surowsze jéj sądzenie, większe wymagania,

nie, przeto Francya i Anglia wystąpią przeciw nim zbrojno i zapewne ukrucą ostatnie gniazdo rabusiowskie na brzegach afrykańskich, które pod okiem europejskiem było zawsze zakałą. Jak się zdaje nieopuści przytem Francya sposobności do zaokrąglenia swych posiadłości w Afryce.

Co się tyczy zwołania żołnierzy na urlopach będących do armii austryackiej, rzecz ta dotyczy zapewne głównie wypadków zachodzących nad granicą Bośnii i Serbii, tudzież w legacyach papieskich. Sądzimy przecie, że wypadki te nie doprowadzą do zawikłań groźnych, któreby przybrały charakter europejski. Przynajmniéj na teraz może być Europa spokojną.

**Augsburg**, 14. Październ. — Dziś po południu o godz. 2éj przybyli tu Najj. Państwo z Bamberga, jak donosi powszechna gazeta i stanęli z licznym orszakiem w hotelu pod Trzema Murzynami. Krótko przedtem przybył tamże książe Karol bawarski pociągiem nadzwyczajnym z Monachium. Król Jmość dosyć zdrowo i wesoło wyglądał. Wedle życzenia Najj. Państwa nie było uroczystego przyjęcia, ale publiczność dość licznie zgromadziła się w dworcu i witała z uszanowaniem przybywających dostojnych gości. Najj. Państwo zachowują *incognito* jak hrabia i hrabina von Zollern. Król ubrany bywa w podróży po cywilnemu.

— W zeszłą niedzielę nadeszły dla obu nowo zamianowanych biskupów, arcybiskupa bamberskiego Michała v. Deinleina i biskupa augsburgskiego Pankracego Dinkela z Rzymu bule. Ponieważ zaś zamianowany biskup augsburgski dopiero zostanie konsekrowany w dn. 21. Listopada w Augsburgu i następnie intronizowany, i do tego czasu nienadejdą osobne postanowienia względem administracyi dyecezyi, przeto kapituła w Augsburgu obejmie administracyą dyecezyi i wybierze w tych dniach wikaryusza kapituły.

**Gera**, 15. Październ. — W d. 13. b. m. okropny wybuch prochu nastąpił w młynie prochowym Knabego pod Murzbachem, w księstwie Lobenstein Ebersdorfskiem, wskutek którego nietylko cały zakład wyleciał w powietrze, ale jeszcze zostało rannych 4 a zabitych 2 robotników. Jeden z nich przed 15 laty wyleciał w powietrze pod Kulmbachem przy podobnem nieszczęściu i znacznie był skaleczony. Nazywał się Röhr. Wybuch nastąpił przy wyczyszczaniu staréj stempy. Jeden z robotników uderzył siekierą na obrączkę żelazną, iskra wypadła i zapaliła kurz prochu osiadły na tarcicach i w okamgnieniu cały zapas prochu wyleciał w powietrze.

## Francya.

**Paryż**, 14. Października.—**Monitor** jeszcze nie skończył raportu swego o podróży cesarstwa do Reims, popisuje się on napisami, jakie wywieszono z domów w mieście, po największéj części w języku łacińskim, jasny dowód, jak mało wypływały one z natchnienia iudowe, były one raczéj przez innych pomyślane.

— Na posiedzeniu rady ministrów odbytéj onegdaj pod przewodnictwem cesarza szło o to, czy spór portugalski oddać pod rozstrzygnienie sądu polubownego trzeciego jakiego mocarstwa. Hr. Walewski, który zawsze podnosił głos swój za sądem polubownym, dziś był temu przeciwnym, i za nim poszli jego koledzy i cesarz. Ułożono ultimatum i natychmiast odesłano do Lizbony przez pana de Piennes do pana Lisle de Siry. Ultimatum to jest bardzo energiczne; nakazuje ono w razie odmownym posłowi niezwłoczne opuszczenie Lizbony a admirałowi Lavand użycie gwałtownych środków. Rząd portugalski ulegnie tem bardziéj, że, jak **Nord** utrzymuje, nie wystąpi Anglia ze swego stanowiska biernego.

— Wedle Norda mówią w Paryżu o odwołaniu barona **Grosa**, bo wprawdzie wiele zrobił w Tierttin, ale nie wszystko co był powinien uczynić, zwłaszcza, że nie wymówił sobie dostatecznych rękojmij przeciw złej woli Chińczyków.

— W Tetnau zamordowany francuski vicekonsul Menchel Nahan był żydem urodzonym w Tetnau, który przez dłuższy czas jako tłomacz służył w armii algierskiej. Depesza nadeszła w téj mierze, prostuje tę rzecz w ten sposób, że w Tetnau nie hiszpański, ale angielski vicekonsul został zamordowany. Trzy mało hiszpańskie, dwa francuzkie okręty krążą około Tetnau; i Pan Castillon, jeneralny konsul w Tunger udał się w te strony i zdaje się, że i parowce z Toulonu, gdy sprawa portugalska jest na ukończeniu, popłyną ku Tetnau a nie ku Lizbonie.

— Dziś wieczór wyjeżdza poseł portugalski do Paryża, Pan Paiva do Lizbony, w celu nakłonienia rządu portugaiskiego do przyjęcia umowy, jaką ułożył był z hr. Walewskim. W razie oddania okrętu »Charles Georges«, mają okręty francuzkie opuścić Tajo. Co do wynagrodzenia jakie Portugalia płacić zaczęła, ma być późniéj rzecz uporządkowaną na drodze sądu polubownego przez orzeczenie 3. mocarstwa, na co cesarz francuzów się zgodził.

*(Z kor. Cz.)* Nowin politycznych brakuje po dawnemu. Za to dużo tu mówią o nowym postępie jaki obiecuje uczynić ów śliczny wynalazek słońcopisu czyli fotografii. Wiecie już może o towarzystwie co się tu zawiązało dla czuwania nad rozwinięciem się jednéj z chlub wieku naszego. Otoż p. Testud Beauregard, przed kilku dniami złożył członkom tego towarzysztwa fotografie bławatków, hyacyntów i innych kwiatów, których nie tylko formy, ale co dziwniejsza, barwy doskonale się odbiły na papierze. Mówiłem z osobą która naocznie widziała te próby i trzymała je w ręku, dieląc słusznie podziwienie i radość reszty członków towarzystwa. Autor tak wiele obiecującego ulepszenia nie robi tajemnicy ze swego odkrycia, owszem opowiedział publicznie sposoby swoje. Sposoby te jeszcze potrzebują dalszych doświadczeń i udoskonalenia, a szczególniéj uproszenia. Wszakże można już nie wątpić, że niebawem będziemy mieli wiernie odciski odcieni i barw przyrodzonych, otrzymane z pomocą światła. Uprzednio jeszcze tutejszy profesor »Conserkatoire des arts et métiers«, p. E. Becquerel pomyślnie już pracował w tymże przedmiocie. Przed dzisięciu laty doświadczył on, że blacha srebrna, pomoczona uprzednio roztworem chlorowym, nabierała własności zatrzymania barw przedmiotu odbitego na niéj. Na przygotowaną tak płytę i zamkniętą w camera obscura, wprowadzono za pomocą pryzmy, to co fizycy nazywają »widmem słonecznem« (spectre solaire), to jest snopek barw prostych: fiolet, indigo, błękit, zielona, żółta, pomarańczowa i czerwona. Odblask téj tęczy najdokładniéj zatrzymał się, rzekłbyś, przysechł do powierzchni sztabki srebrnéj! Po tak szczęśliwym początku, p. Becqerel śledził niezmordowanie sposoby udoskonalenia i otrzymał już niektóre fotografie z barwami naturalnemi. Ci co je widzieli, mówią o fotografii jednéj papugi różnopiórowéj; barwy pierza, czerwona, zielona i błękitna, bardzo czysto odbite, jedna przy drugiéj. Inne fotografie przedstawiają kolory mniéj więcéj niezupełne i blade. Po tak wskazanéj drodze poszedł i dotąd idzie, znajomy już zkąd inąd badacz światłopisu p. Niepce de St. Victor. Za pomocą blaszek srebra chlorowanego, otrzymał on odciski obrazków grubokolorowanych, jak: żołnierze, zwierzęta etc., a przedających się zwykle dla zabawy dzieci. Żywe barwy łych obrazków powtarzają się często i wiernie na blaszkach. Ale je trzeba chować w cieniu, inaczéj bowiem rażone bowiem silniejszem światłem, a tem bardziéj promieniami słońca bezpośrednio, ścierają się albo się zlewają w jedną spólną barwę. Słowem, doświadczenia pp. Becquerel, Niepce i Ceauregard, uważane zbiorowo, postawiły już sztukę przenoszenia barw na pierwszym stopniu; innych stopni szukają dotąd omackiem, i zdaje się, że nie długo potrwa ta gra w nieznanego, a fotografia barw zajmie pożądane miejsce swoje w rzędzie wynalazków przystępnych dla każdego.

Jeszcze brukowa powiastka. Wiadomo, że rok 1811, w którym pokazała się owa sławna kometa, był rokiem urodzaju na wino wyborne, i po dziś dzień butelka tak zowiącego się, *vin de la comète*, kosztuje bardzo drogo i ma bukiet arcy przez amatorów i znawców ceniony. Otoż od kilku dni przekupnie jarzyn wołają po ulicach: *les choux de la comète*, *les carottes de la comète* etc. Wyskok ten dowcipu narodowego śmieszy Paryżanów i przynosi zyski więcéj niż zazwyczaj przekupniom, bo nie jeden dla osobliwości kupuje kometową jarzynę.

## Anglia.

*(Kor. Cz.)* L. hr. Derby z kanclerzem skarbu podjęli się, jak słychać, na swą odpowiddzialność przygotować projekt do przeszłéj reformy parlamentu. Praca ta już ma dość być posunięta, iż wkrótce cały zarys do reformy będzie urzędnie przedłożony w gabinecie. Nieszczęście jednak chce, że hr. Derby

---

mniejsze grono czytelników, — a to w obec faktycznego upadku tego rodzaju literatury w bieżącym czasie, pod względem wewnętrznéj jego wartości.

W tym stanie rzeczy, koniecznem następstwem jest, że każdy dzisiaj kto czas swój ceni, z pewną nieufnością przystępuje do odczytania jakiéj świeżéj powieści, chociażby za nią imie znanego autora naprzód przemawiać winno. Z drugiéj strony niemylimy się pewno przypuszczając, że i sumienny autor dzisiaj, zasiadając w celu napisania nowego w tym rodzaju utworu rachuje się dobrze poprzednio z siłami własnemi, waży powody które go do podjęcia téj pracy skłaniają, bada pilnie potrzeby umysłowe swego społeczeństwa którym w pewnéj części z pomocą spieszyć postanawia.

Chociaż więc imie p. Wilkońskiéj jest nam dobrze i chlubnie znane, nie bylibyśmy szczerymi nie wyznając że trochę z powyższem także usposobieniem, książkę jéj świeżo wydaną na któréj tytule napisano: »Powieść«, braliśmy do ręki. Wszystkie wspomniane uwagi przesuwały się nam w myśli rozcinając pierwsze karty, a przeglądając dalsze, obudzała się ciekawość recenzenta: jaką też jest w istotnéj swéj wartości ta nowa powieść?

Pan Wojski jest dopełnieniem wydanéj poprzednio już »Pani Podkomorzyny«, jest bratnim obrazkiem jak go sama autorka nazwała. Istotnie, w obydwóch tych powieściach są te same zalety, obydwie podobnéj osnowy i kolorytu. Przedmiot do nich zaczerpnięty w niknących już coraz bardziéj wzorach dawnego życia domowego przodków, w płowiejących wspomnieniach nie tak jeszcze odległéj przeszłości, od któréj zdaje się obecne życie nasze coraz więcéj odrywać. Z tego względu prace pani Wilkońskiéj są rzetelnéj wartości.

Widzimy w nich jakby nawoływanie do powrotu ku rodziméj tradycyi, ku zacnemu, poważnemu życiu. Nawoływanie to zaś niejakiemiś jaskrawemi, hałaśnemi czy gwałtownemi uniesieniami, wykrzyknikami — lecz przedstawieniem oku i myśli czytelnika obrazu domowego życia, w którem jaśniały w całym blasku cnoty rodzinne, spółeczne i obywatelskie.

Próbowano już nieraz swych sił w tym kierunku i rodzaju na polu powieści, przed panią Wilkońską. Téj ostatniéj prace, mają jednak tę wyższość: że gdy w tamtych przeważa nieudolna, często bardzo zewnętrzna forma — tutaj charakter treści usiłuje mieć barwę przeszłości tradycyjnéj; — gdy w wielu podobnego rodzaju powieściach wprowadzane typy, zamiast być wzorem przeszłości przez swoje charaktery, czyny, sposób myślenia, są tylko nadęte starożytnemi przysłowiami, wyrażeniami — a co najgorzéj jakąś dziwną rubusznością, która zdaniem autorów wielu ma jedynie polskość znamionować, — u pani Wilkońskiéj typy te są to miłe, jaśniejące postacie nakazujące się szanować i kochać — a tem od dzisiejszych różne że w cnoty bogatsze.

Pan Wojski jest więc jednym z takich obrazków, któremu przyjrzawszy się — nie można jak tylko wznieść w sobie najmilsze wrażenie, obok uczucia szacunku i czci dla pięknéj i szlachetnéj postaci którą autorka czytelnikom przedstawić chciała.

Zebranych w powiastce téj kilka wypadków nie przybranych wcale w szatę nadzwyczajności, są raczéj koniecznemi wynikami wprowadzonych na scenę charakterów. Z nich one płyną z całą naturalnością i prostotą.

Zawiłych więc intryg, sztucznych kombinacyi, niespodziewanych explozyi zdarzeń — tu nie szukać. Pomimo tego akcya żywa, ciąg wypadków nieprzerywany — a chociaż one w swem rozwinięciu tak zwyczajne, tak codzienne na pozór — są przecie zajmujące, bo opowiedziane z prawdą i prostotą, bo piękną stroną swoją tylko zjednywać serce i umysł czytelnika sobie mogą.

W opisach obok ścisłości i dokładności panuje swoboda i lekkość, w dyalogu żywość, w układzie sceneryi konsekwentna logiczność.

Z pojedyńczo występujących osób najsilniéj uwydatniony charakter pana Wojskiego, wnuka jego Mieczysława i Lucyi. Reszta zaś każda z właściwym sobie kolorytem poruszają się w około i uzupełniają niezbędne stanowiska w powieści jako dziele sztuki. I tu jeszcze zaleta autorki, że nie wprowadziła zbyt wiele postaci do swego obrazku, z któremi tak często i autorowie nie wiedzą co począć i czytelnikom giną w pamięci. Te co są, choć podrzędne odgrywają role — służą przecie nieodzownie do wyjaśnienia wypadków, lub uwydatnienia głównych postaci. Niektórym może nawet za mało autorka pozwoliła na scenę wystąpić.

W tym względzie, t. j. co do sposobu przeprowa-

cierpi na podagrę. Ta dręcząca nieprzyjaciółka nietylko w nogach, ale ramionach i plecach, wstrzymywała go nieraz przeszłego roku od bywania w parlamencie podczas kiedy najważniejsze sprawy rozstrzygano, a teraz znów tak mocno zasłabł, iż powątpiewają czy będzie mógł przybyć z Nowsley na sesyą gabinetu, mającą odbyć się w tym tygodniu. Wątpliwości podlega, czy przy częstych atakach podagry wydoła pracom swego urzędu, a torysi tak są ubodzy w ludzi przeważnych talentów parlamentarskich, że ubytek jego osłabiłby do ostatka i tak bezsilne ich stronnictwo. Tymczasem naród woła o uskutecznienie reformy, to jest o rzecz najprzykrzejszą dla nich. Częste w tym względzie odbywają się po kraju *meetingi* o rozszerzenie prawa wyborów, o trzyletnie parlamenta, i o zaprowadzenie balotu na wyborach. Lecz o tem wszystkiem mówić byłoby zawczasu — później będzie lepsza pora.

Pisaliście już jak srogą niełaskę ściągnął na siebie Mirza-Aga-chan wielki wezyr perski, wraz z dwoma synami swymi, którzy wysokie urzędy w Persyi sprawowali. Niewiadoma była przyczyna wtrącenia ich do więzienia, list dopiero tu z Teheranu odebrany nieco ją wyjaśnia. Miano wykryć tajne wezyra i synów stosunki z Rosyą i przekupstwo, przez które Persya wplątaną została w ostatnią wojnę z Anglią. Z tego listu dowiadujemy się o zupełnéj zmianie dotychczasowego składu rządu perskiego. Urząd sadrazama czyli namiestnika szacha, jest na zawsze zniesiony, a natomiast ma być ustanowiona Rada najwyższa, z rządem podzielonym na pięć wydziałów, z naczelnikami w każdym odpowiedzialnym Szachowi. Feruk-chan, który znany nam z poselstwa niedawno odbywanego we Francyi i Anglii, zamianowany jest na ministra spraw zagranicznych, a jakiś Francuz w stopniu jenerała dywizyjnego przeznaczony na ministra wojny. Tak zwolna nietylko gabinety w Stambule ale i w Teheranie poczynają przekształcać się na stopę europejską; o ile to na korzyść rządzonym wyjdzie, z czasem tylko się ukaże. Pytanie wszakże zachodzi, czy to wykrycie winy wszechwładnego ministra w Persyi stało się przez Feruk-hana i sprzymierzonych z nim Francuzów? i czy nieprzywieziono go z Europy? Oczekujemy tu następnych numerów *Gazety Teherańskiéj*, w któréj może zamieszczone będą jakowe dokumenta wyjaśniające dokładniéj całą tę sprawę.

## Galicya.

Kraków, 13. Paźdz. — Donoszą nam z Łancuta, że w d. 8. b. m. wydarzył się tamże na polowaniu przypadek, który niemałą powinien być przestrogą dla lubowników téj zabawy. Małe grono myśliwych złożone z kilku przybyłych tam gości, pomiędzy którymi znajdował się także fmp. książe Lichtenstein tudzież syn jego jednak 19letni, po śniadaniu w lesie zabierało się do dalszego pochodu. Młody książe Lichtenstein żądając ładunków, zbliżył się do swych strzelców, którzy jeszcze spoczywali mając przed sobą na ziemi nabite fuzye. Strzelcy przez uszanowanie powstając nagle z ziemi, potrącili przyjać nogle z ziemi, potrącili przypadkiem jednę fuzyę, która niebawem wystrzeliła. Książę potoczył się i upadł, otrzymawszy pełny nabój grubego szrutu, w lewą stopę. Przywieziono rannego do zamku i równocześnie zawezwano telegrafem z Krakowa prof. Bierkowskiego, który przybywszy do Łancuta nazajutrz rano i odbywszy naradę z czterema tamecznemi lekarzami, uznał że noga nie jest do uratowania całkowicie, a niechcąc dłużéj czekać i wystawiać ranionego na niebezpieczeństwo utraty życia z powodu możebności nastąpienia zgorzelizny, lub ciężkich przypadków nerwowych. tém bardziéj, że nietylko wszystkie ścięgna wierzchnie, ale nadto tylne członki palców i przednie końce kości śródnoża zupełnie pogruchotene i stawy pomiędzy niemi poszarpane i odsłonione były, zadecydował przedsięwzięcie amputacyi czterech palcy i takową na uśpionym chloroformem wykonał. Mały palec ocalono, lubo z nie małą trudnością. Miorna gorączka nastąpiła wieczorem; pacyent przespał jednak noc spokojnie. Następnie dnia po upływie 24 godzin, obejrzano i odświeżono opatrzenie. Zrośnięcie się brzegów rany już w większéj części w ciągu téj jednéj doby nastąpiło, pozostawiono jednak podwiązki jeszcze na dni parą, dopóki nie umocni się należycie. Jeżeli się to połączenie ostoi, czyli jeżeli się spojone brzegi rany nie rozpadną, wtedy dołeczanie skróci się o kilka tygodni i ranny otrzyma dosyć kształtną stopę, a co większa nie dozna żadnéj na przyszłość przeszkody w chodzeniu. Dla zapewnienia się pod tym względem zatrzymano prof. Bierkowskiego na parę dni dłużéj w Łancucie. Cz.

## Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 18. Października 1858.

**Zyto** (węcpel po 25 szefli) na początku lepiéj płaciło, w końcu słabiéj; na Październik Listopad $41\frac{2}{3}$ pien., na Listopad Grudzień $41\frac{2}{3}$ pł., $\frac{1}{2}$ pien., $\frac{7}{12}$ list., na Grudzień $42\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{6}$ pł. i pien., na Grudzień Styczeń $42\frac{1}{3}$ pł., na wiosnę $44\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ pł. i pien., $\frac{3}{4}$ list.

**Okowita** (beczka po $9600\ \frac{0}{0}$ Trallesa) trzyma się w cenie; na miejscu (bez beczki) $13\frac{5}{6}$—$14\frac{1}{3}$ (z beczką) na Październik $14\frac{2}{3}$—$\frac{7}{12}$ pł., na Listopad $14\frac{3}{4}$ list., na Grudzień Styczeń $14\frac{7}{12}$ pł., na Styczeń Luty $14\frac{2}{3}$ pł., na Marzec 15—$\frac{1}{12}$ pł.

## Wiadomosci handlowe.

Berlin, 18. Października.

Pszenica 48—76 tal.

Zyto 46 tal., na Październik i Październik Listopad $45\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{3}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $45\frac{1}{4}$—46—$45\frac{3}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $45\frac{3}{4}$—$46\frac{1}{4}$—46 tal., na Kwiecień Maj $47\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$47\frac{1}{2}$ tal.

Owies 28—34 tal., na wiosnę $31\frac{3}{4}$—32 tal.

Olej rzepiowy 15—$15\frac{1}{12}$ tal., na Październik Listopad 15 tal., na Listopad Grudzień $14\frac{11}{12}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Grudzień Styczeń 15 tal., na Kwiecień Maj $15\frac{1}{6}$ tal.

Okowita $17\frac{3}{4}$—$\frac{11}{12}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Październik, Październik Listopad, Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń $17\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $18\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ do $\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal.

Szczecin, 18. Października.

Pszenica 64—73 tal., na wiosnę 69 tal.

Zyto $43\frac{1}{4}$ tal., na Październik Listopad $42\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień 43 tal., na wiosnę $45\frac{1}{2}$ tal.

Olej rzepiowy na Październik Listopad $14\frac{1}{4}$ tal.

Okowita $20\frac{7}{8}$ proc., na Październik Listopad $20\frac{7}{8}$ proc., na wiosnę $19\frac{3}{4}$ proc.

## Przybyli do Poznania 19. Października.

**BAZAR**: Kociński z Dobrzycy, Radzimiński z Zdziechowic, Kierski z Podstolic i Modliński z Walentynowa.

**HOTEL RZYMSKI BUSCHA**: Isaac z Miłosławia, Renner z Norymbergu, Heilborn i Mańkiewicz z Wrocławia, Dernen z Wrześni, Livius z Turowa i Materne z Chwałkowa.

**HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA**: v. Unruhe-Bomst z Wolsztyna, Thiedemann z Radlic, Graffstein z Rudnik, Jaskowski z Jasówka, Trampe z Bukówca, Traube, Jacoby, Oertel, Kahn, Schwarz i Friedrichs z Berlina, Leonhard z Bremen i Böhmer z Kolonii, Bojanowski z Krzekotowic, Milkowski z Rusocina, Mroziński z Chwałkowa, v. Sablern z Peterwitz, Szołdrska z niem. Popowa, Runge z Miastowic i Cunsbruch z Nowego Tomyśla.

**HOTEL DU NORD**: Skórzewski z Nekli, Breański z Miłosławia.

**OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI**: Fadenrecht z Wrocławia, Delhäs z Swiączyna, Duliński z Sław, Kissner z Wrocławia i Goldenring z Wrześni.

**POD CZARNYM ORŁEM**: Piołunowicz z Berlina, Konitzer z Wałcza, Mierzyńska z Glinna i Bojanowska z Podlesia.

**HOTEL PARYZKI**: Przyszawski z Kostrzyna, Ruthenberg Düsseldorfu, Strahler z Wągrówca, Seredyński z Chociszewa, Lipiński z Wielkiejwsi, Zalewski z Bożejewiczek, Korytowski z Rogowa i Wittau z Borzęciczek.

**HOTEL BERLINSKI**: prob. Grzymiński z Buku, ks. Antkowiak z Pogorzelicy i Przeniewski z Zabiaka.

**HOTEL BUDWIGA**: Jacob z Starogrodu, Nathan z Krotoszyna,, Brand z Nowegomiasta n. W., Grätz i Friedländer z Rogoźna i Aronheim z Żerkowa.

**HOTEL EICHBORNA**: Michael i Nathan z Miłosławia, Wertheim z Gołanicy, Schokken z Rogożna.

**POD KORONĄ**: Jastrow z Rogoźna, Lewin z Pniew, i Jänicke z Gniezna.

**POD TRZEMA LILIAMI**: Scheel i Szukalski z Czarnkowa, Israel z Pniew.

**POD BARANKIEM**: Gesner z Kaźmierza.

**W MIESZKANIU PRYWATNEM**: Swiegodzińska z Polski, Rycerska ulica 7. Arędzki z Wrześni, Magazynowa ulica 15., Fromme z Frankfortu nad Odrą, Stary rynek 87.

---

dzenia charakterów, mielibyśmy powód do ujęcia się za dwoma osobami w powieści pani Wilkońskiéj.

Pierwszą jest Anina. Jest to postać któréj nie rozumiemy wcale. Przedstawiona nam panna Aniceta Borzchowska jako młodziuchna dziewczynka, śliczna jak kwiatek, wesolutka jak ptaszek — błyszcząca jak gwiazdeczka, dziecinnego niemal wyrazu jak ją autorka opisuje — ledwie co z pensyi wyszła, odgrywa w powieści rolę dobrego ducha co zjawieniem się swojem i chętną pomocą błogie sprowadza skutki. Niepokalanéj duszy, dziecięcéj naiwności, ślicznéj postaci jest ona ze wszech względów ujmującym bardzo typem. Lecz jakież było zdziwienie nasze gdy widząc ją skakającą jak dziecko po pokoju, mówiącą z zajęciem o cacku, o kuligu, o balu — spotykamy ją w téj saméj chwili nagle jako osobę dojrzałą, co wiele życia zaznała, wiele kolei przeszła, robiącą zwierzenia swoje Mieczysławowi, prawie obcemu. Mówi mu że wie o tem, iż go rodzina stawia w roli jéj konkurenta, że wie iż on tymczasem w kim innym zakochany co podobnie i u niéj ma miejsce. Rozprawia z nim o posagu, o przeszkodach których doznaje, o zmateryalizowanem społeczeństwie i o wielu psychologiczno-socyalnych kwestyach, między któremi spotykamy np. taki anatomiczno-moralny frazes: posłuszeństwo jest pierwszym aktem miłości.

I autorka czuła zapewne tę sprzeczność nienaturalną, bo chciała ją późniéj wytłomaczyć wywodem z ust Aniny płynącym, że to dojrzenie moralne obok młodego wieku winna sierocemu położeniu i wychowaniu. Zgadzamy się na to zupełnie gdyby Anina była chłopcem, który sierotą w świat rzucony — musi przebojem zdobywać sobie stanowisko, wyrabiać pojęcia, ścierać się z ludźmi, okolicznościami itd. i tracić w nich ułudną nieświadomość, która zwykle znajomość złego wstrzymuje. W charakterze i położeniu Aniny niczem się to usprawiedliwić nie da. Notujemy też to jako jedyną, większą usterkę w pięknéj zresztą pracy pani Wilkońskiéj.

Drugą osobą o którą się upominamy jest właśnie ów wybrany Aniny, niejaki Adam Witosławski. Tamta, wynosząc jego zalety, charakter, szlachetność etc., robi wszelkie zabiegi aby swoim i jego życzeniom zadość uczynić, aby się z nim połączyć węzłem małżeńskim. Sprawa ta stanowi nawet pewne ogniwo w intrydze powieści, wpływa na nią dość silnie i dość stanowczo. Pytamy zatem, czemu szczęśliwy pan Adam, który dostaje śliczną, szlachetną Aninę — jest zostawiony w najzupełniejszym mroku oddalenia? Nigdzie nie występuje w czynie, nigdzie nie potwierdza pięknych zalet swego charakteru o których zawsze tylko z trzecich ust się dowiadujemy. Syn szczęścia, ulubieniec fortuny — nie wywalcza, nie zarabia na to co dostaje, lecz najspokojniéj w świecie przychodzi, zabiera i odchodzi.

To znowuż notujemy jako jedyny brak równowagi artystycznéj.

Zresztą z przyjemnością wyznać nam przychodzi, że reszta i charakterów, i wypadków, i opisów dokonane są z prawdziwą zdolnością i wdziękiem.

Styl autorki jasny, naturalny. Czasami tylko wolelibyśmy go mieć mniéj pieszczotliwym, mniéj słodkim — a mianowicie tam gdzie kreśląc jakieś postacie czy obrazy, chcąc je milszemi uczynić, używa ciągle zdrobniałych wyrażeń, za czułych porównań.

Parę językowych usterek wkradło się zapewne mimowoli, lecz sumienność stanowiska naszego przemilczeć nam ich niepozwala.

Czytamy między innemi np. że bielone ściany różne stare zawieszały obrazy, lub że: pan Ignacy powierzchownością kontrastował z panem Jerzym, albo gdzieindziéj że Mieczysławowi żal było na sercu, itp. Raziły nas trochę także nowo tworzone wyrazy jak: światłocień, lub światłokrąg itd.

Kilka tych drobnych pomyłek, powyżéj wytkniętych są przecie w porównaniu z wartością, kierunkiem całéj pracy tak nieznaczące, tak małe, iż niewątpimy że autorka zechce jeszcze daléj w zawodzie swoim pracować i użyje pięknych swych zdolności na korzyść opuszczanéj dziś powieści, wprowadzając ją na tór społeczeństwu i krajowi polskiemu pożyteczny. Przedmiotu nie braknie, potrzeb nie łatwo wyczerpać.

Wreszcie należy się jeszcze słowo pochwały panu Merzbachowi, za nader staranne i ozdobne wydanie Pana Wojskiego, — co niewątpliwie jest także ważnym warunkiem ułatwiającym i uprzyjemniającym czytanie.

Dnia 8. Października 1858. *Ant. B.*

## SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Królewski Sąd Powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 1. Lipca 1858.

Nieruchomość do młynarza Marcina Scheibe należąca, w wsi Żabikowie pod liczbą 14. położona, oszacowana na 12,592 Tal. 29 Sgr. 9 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 8. Kwietnia 1859. przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hypotecznéj nie wynikającéj, zaspokojenia poszukują z summ szacunkowych, powinni się z pretensyami swemi do nas zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, mianowicie:

Kupiec Mendel Berwin,

dawniéj z własnych funduszów utrzymujący się Karól Werner a teraz jego sukcessorowie, tudzież

dzierzawca plebanii Józef Handke teraz jego spadkobiercy.

zapozywają się niniejszém publicznie.

## SPRZEDAZ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Bydgoszczy.

Nieruchomość Tabażystom Janowi Bugumiłowi Ferdynandowi i Joannie Louizie z domu Raasch małżonkom Neumann należąca, pod liczbą 416tą B. przy Studziennéj ulicy w Bydgoszczy położona, oszacowana na 8342 Tal. 7 Sgr. 9 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 12 Maja 1859. r.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy zaspokojenia pretensyi realnéj z księgi hypotecznéj niepochodzącéj, z pieniędzy za sprzedaż poszukują, powinni pretensyą swoją Sądowi sprzedawczemu podać.

Bydgoszcz, dnia 14. Września 1858.

## UWIADOMIENIE.

Rządzcy dóbr Koralewskiemu skradziono według podania jego dnia 4. Sierpnia r. b. w Smogulcu pod Gołańczą następujące $3\frac{1}{2}\frac{0}{0}$ listy zastawne W. X. Poznańskiego wraz z kuponami od Św. Jana r. b. i talonami:

Nr. 17/4249. Pomarzanowice powiat Środa na 200 Tal.
» 90/4036. Bendlewo powiat Poznań na 100 Tal.
» 44/2613. Mszyczyn powiat Śrem na 40 Tal
1 100/ 242. Dąbrowa powiat Babimost na 20 Tal.

i w skutek wniosku tegoż mają być umorzone.

Zawiadomiając o tém publiczność stósownie do przepisu powszechnéj ordynacyi sądowéj §. 125. Tyt. 51. części I. wzywamy zarazem dzierzycieli tych listów zastawnych i kuponów, iżby się do nas zgłosili i prawa swe wykazali. Gdyby zgłoszenie się to w czasie prawem przepisanym to jest do 18. Listopada 1861. nie nastąpiło, wówczas dzierzyciele spodziewać się mogą, iż dalsze postępowanie względem umorzenia powyższych listów zastawnych i kuponów rozpoczętém zostanie.

Poznań, dnia 5. Października 1858.

Jeneralna Dyrekcya Ziemstwa.

---

Guwerner katolik posiadający język polski i niemiecki dokładnie, może natychmiast pod korzystnemi znaleść miejsce warunkami w Królestwie Polskiém. Życzyniemby było, aby mógł udzielać języka francuzkiego i lekcyi w muzyce. Koszta podróży zostaną zwrócone. Adres: **F. G.** w Kempnie poste restante franco.

---

# MANOMETRY

(parowe siłomierze)

prawnie ustanowione polecają

***Bracia Pohl***, optycy,

przy ulicy Wilhelmowskiéj 9. naprzeciw Hôtelu Drezdeńskiego.

---



Sprzedaż baranów z zarodowéj owczarni mojéj rozpocznie się dnia 1. Listopada. Dzięczyn pod Poniecem, dnia 17. Października 1858. ***Goeppner.***

---

**W warsztacie moim stolarskim** od dwudziestu kilku lat tutaj przy wielkich Garbarach Nr. 52. niedaleko Bernardyńskiego kościoła prowadzonym, urządziłem, w celu odpowiedzenia czasowym wymagalnościom, od niejakiego czasu **fabrykę krzeseł** za pomocą machiny, przezco jestem w możności dostarczenia robót nietylko piękniéj ale i stosunkowo taniéj, o czém pozwalam sobie niniejszém uprzejmie donieść wysokiéj szlachcie i interesowanéj publiczności z nadmienieniem; iż obok tego mam zawsze na składzie **meble** wszelkiego gatunku z różnego drzewa, jako też dokładny wybór **lustr i towarów wyścielanych.**

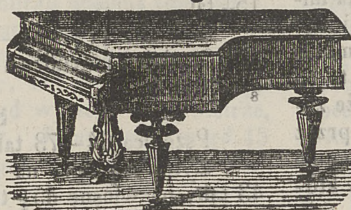
Przez dobrą robotę i odpowiednie ceny, starać się będę zaufanie, którém dotąd zaszczycany byłem, i nadal zachować.

***B. Neugebauer,***

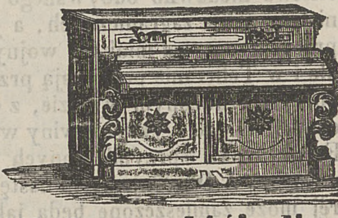
Garbary Nr. 52. niedaleko kościoła Bernardyńskiego.

---

# Fabryka fortepianów JULIUSZA MAGER



w **Wrocławiu** przy Rynku Nr. 13., naprzeciw głównego odwachu, poleca ***fortepiany,*** angielskie i niemieckie, jako też ***pianina*** (pianos droits) podług najnowszéj paryskiéj konstrukcyi wedle rysunku obok przyłączonego **z zaręczeniem na lat trzy.**



Ku lepszéj wygodzie urządziłem w ***Poznaniu przy Wilhelmowskiéj ulicy 17.*** u Pana C. G. Felscha, skład moich instrumentów i proszę, takowe łaskawie u niego zechcieć obejrzeć.

***Juliusz Mager.***

---

***Najnowsze obszycia, gorsety, krynoliny, obręcze stalowe*** i francuzkie branzoletki poleca za umiarkowane ceny

***Jakób Zadek,*** **przy Rynku Nr. 47.**

**Rękawiczki bukskinowe i glacée** po nadzwyczaj **niskich cenach.**

---

Właścicielowi handlu pod firmą ***K. St. Hepke, następcy w Śmiglu*** Panu Teofilowi Radkiewiczowi dałem w komis znaczny ***skład moich cygarów i tytoniów*** na sprzedaż za ceny fabryczne; upraszm szanowną publiczność, aby na to łaskawie uwagę zwrócić raczyła. Berlin, dnia 9. Października 1858.

***Gustaw Adolf Schleh,*** liwerant nadworny.

Odwołując się na powyższe doniesienie, upraszam szanowną publiczność o łaskawe zaszczycenie mnie swémi poleceniami, a starać się będę, abym zawsze uzyskanemu zaufaniu zadosyć uczynił.

***Teofil Radkiewicz,*** firma: ***K. St. Hepke następca.***

---

**Do polowania** poleca czysty, miękki **śrót ołowiany,** który się nie składa z mięszanych metalów,

Handel żelaza

***S. J. Auerbacha*** w Poznaniu.

---

### Rogi jelenia.

Cztery pary najpiękniejszych rogów jelenich zrosłych, ma znów na sprzedaż i są u mnie do łaskawego obejrzenia. ***A. Hoffmann,*** puszkarz.

---

# GAZOŻEN

w najlepszym gatunku przedaje kwartę po $10\frac{2}{4}$ Sgr.

**Skład fotożenu i gazu**

***Adolfa Asch,*** Zamkowa ulica 5.

---

Ucznia potrzebują ***Rehfeld & Keyl,*** złotnicy i jubilerowie, przy Wilhelmowskiéj ulicy pod Nr. 13.

---

Na gruncie leżącym przed bramą forteczną ku Dębinie, który do Pana Nauczyciela Rakowicza należał, przyjmuje się ziemia i gruz, i płaci się za furę po 1 Sgr. do 1¼ Sgr.

---

W środę d. 20. Paźdz. o 5téj wieczór są u mnie wieprzowe nogi z przymuszaną kapustą lub z chrzanem. **L. Masłowski.**

---

### Syberya pod Dębiną.

Jutro w środę 20. Paźdz. świeże kiszki z kapustą prawdziwe polskie.

---

### Kurs giełdy berlińskiéj.

| Dnia 18 Października 1858. | Stopa pCt. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Pożyczka rządowa dobrowolna .... | 4½ | — | 100¾ |
| dito .... | 4½ | — | 100¾ |
| dito z roku 1856. ... | 4½ | — | 100¾ |
| dito z roku 1853. ... | 4 | 94½ | — |
| Obligi długu skarbowego ....... | 3½ | — | 84⅛ |
| dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj. | 3½ | — | — |
| dito miasta Berlina .......... | 4½ | — | 100¾ |
| dito dito .......... | 3½ | — | 82¾ |
| Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj | 3½ | — | 84½ |
| dito Prus Wschodnich ... | 3½ | — | 81½ |
| dito Pomorskie ....... | 3½ | — | 84½ |
| dito dito ....... | 4½ | 93¼ | — |
| dito W. X. Poznańskiego . | 4 | — | 98¾ |
| dito W. X. Pozn. (nowe). | 3½ | — | 88¼ |
| dito Szląskie ........ | 3½ | — | 85¼ |
| dito Prus Zachodnich ... | 3½ | — | 82 |
| Bilety rentowe Poznańskie ..... | 4 | — | 91¾ |
| Louisdory ................ | — | — | 109½ |
| Akeye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk. | 4 | — | 87¾ |

---

*Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.*

| Dzień. | Stan termometru najniższy | Stan termometru najwyż. | Stan barometru. | Wiatr. |
|---|---|---|---|---|
| 11. Paźdz. | + 4,0° | + 9,8° | 27″10, 2‴ | Poł. wsch. |
| 12. » | + 5,0° | +13,6° | 27″10, 5‴ | Poł. zachod. |
| 13. » | + 6,2° | +11,3° | 28″ 2, 4‴ | Poł. wsch. |
| 14. » | + 2,0° | +10,7° | 28″ 1, 9‴ | Poł. zachod. |
| 15. » | + 5,8° | +11,5° | 28″ 1, 5‴ | Poł. zachod. |
| 16. » | + 3,0° | +14,0° | 27″10, 4‴ | Poł. poł. ws. |
| 17. » | + 2,2° | +14,0° | 27″11, 3‴ | Poł. wsch. |